

Katowice, dn. 08. 08. 2015 r.

Drogie Koleżanki i Drodzy Koledzy,

„Sierpień 80” to okres wyjątkowy, który zapoczątkował demontaż PRL-u i przeszedł do historii z powodu strajków na Wybrzeżu, zakończonych zawarciem czterech porozumień. Osobom młodszym przypomnę, że pierwsze strajki miały miejsce w Świdniku i Lublinie w połowie lipca, a protestacyjne przestoje odnotowano tam już wiosną tego roku. Strajki zaczęły rozprzestrzeniać się na okoliczne regiony, by w końcu wystąpić w szeregu miast na terenie całego kraju. Jednak najważniejszy strajk rozpoczęły Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża 14 sierpnia w Stoczni Gdańskiej (żądano m.in. przywrócenia do pracy Anny Walentynowicz, podwyżek płac i wybudowania pomnika ofiar Grudnia 1970), do którego zaczęły dołączać delegacje strajkujących zakładów pracy z pozostałych miast Polski.



UNIVERSITÀ DEGLI STUDI DI PALERMO
CATTEDRA DI FISIOPATOLOGIA CARDIOVASCOLARE
DIRETTORE INC.: PROF. ANGELO RAINERI
SERVIZIO DI CARDIOLOGIA - UNITÀ DI TERAPIA INTENSIVA

90127 Palermo 30/8/980

POLICLINICO • TEL. 230643

Si attesta che lo studente Damian Kusz durante
il mese di Agosto ha frequentato questo reparto



Sierpień 1980 to także czas odbywania przeze mnie praktyki wakacyjnej w szpitalu w Palermo, po czwartym roku studiów w Śląskiej Akademii Medycznej, oraz poszukiwania specjalizacji, w której chciałbym się realizować jako absolwent uczelni. Pamiętam żal o to, że na każdym kroku, szczególnie we włoskim akademiku, jako przedstawiciel tzw. „obozu

socialistycznego” znacznie różniłem się od naszych kolegów z tzw. państw „zachodnich”. Wówczas średni miesięczny zarobek w Polsce wynosił w przeliczeniu ok. 20 dolarów USA i była to dla mnie niewyobrażalnie duża kwota pieniędzy. W kraju w tzw. „Pewex-ach” (skleпах, w których płacono się dziwnym wytworem socjalizmu – „bonem dolarowym” lub „wymienialnymi walutami” – w praktyce markami RFN i dolarami) wystarczało to na 1 parę dżinsów, a zagraniczne płyty winylowe kosztowały – album pojedynczy 8, a podwójny 13 dolarów. Na Sycylii nie starczało to w zasadzie na nic, a miałem tam spędzić 3 miesiące. Czułem się jak żebrak, który chce się czegoś nauczyć, korzystając z wyjątkowej i unikalnej możliwości wyjazdu w tamtym kierunku, dla którego miejscowe ceny były gigantyczne. Przetrawałem dzięki polskim konserwom (z każdym dniem coraz bardziej „zagotowanym”, biorąc pod uwagę warunki ich przechowywania w pokojowej szafce) i zakupionym tam kilku 1,5 litrowych butelkach CocaColi, które rozcieńczałem wodą z kranu do tego stopnia, że pod koniec płyn stawał się niemal przezroczysty. Na szczęście otrzymałem zapłatę za pracę. I znowu – dla nich delikatnie mówiąc skromną, dla mnie zapewniającą przetrwanie. Bardzo spodobała mi się praca kliniki ortopedyczno-urazowej i jej lekarze. Już wtedy zauważyłem, że różnili się od innych, tworząc kapitalną i miłą odrębność.

Niestety, nagle pojawiła się wiadomość, że Polska strajkuje. Telefony nie działały, a we włoskich gazetach pojawiały się skrajnie odmienne informacje, w zależności od rodowodu czasopism – w lewicowych potępiające, w prawicowych popierające „wichrzycieli”. W niektórych donoszono o rozlewie krwi. O powrocie nie mogłem marzyć. Miejscowi lekarze i studenci otoczyli mnie wtedy serdecznością i dodawali otuchy. Od razu zrozumiałem, że powinienem się w ten ruch aktywnie włączyć, bo żyło się źle pod każdym względem. A brak wolności i godności doskwierał coraz bardziej. Zmiany były konieczne i nieodwracalne. Nikt jednak nie wiedział wtedy, jaki będzie koszt przemian i czym to wszystko się skończy.



Na zakończenie ostatniego strajku JM Prof. Zbigniew Herman powiedział nam, stojąc na schodach Dziekanatu, że „jest spokojny o los pacjentów, którymi będą się opiekować przyszli lekarze znajdujący się w tym budynku”.

Brałem udział we wszystkich strajkach studenckich, wbrew woli śp. Rodziców. Teraz jestem przekonany, że Rodzice, ze swoimi doświadczeniami wojennymi i powojennymi, już wtedy wiedzieli, jaki będzie finał (nasz ostatni strajk rozwiązano 11 grudnia 1981, na dwa dni przed wprowadzeniem stanu wojennego). Strajkowaliśmy każdorazowo w zabrzańskim Dziekanacie przy ul. Traugutta 2 i był to czas szczególny. Codziennie odbywały się tam od godzin rannych

do wieczornych wykładów naszych wielkich autorytetów, wybitnych profesorów, na czele z Rektorem, których poznawaliśmy zupełnie z innej strony – prywatnej. Przynosili nam kawę, czasami jakieś ciasto, czy trudną do zdobycia wędlinę. Kiedy wyczerpały się już możliwości prezentacji naukowych, były slajdy z ich życia osobistego, zainteresowań i pasji. Serdeczność, bliskość, troska i przede wszystkim poparcie są trudne do opisanie. Zwłaszcza, że doznawali tych samych upokorzeń co my przy kontroli przez milicjantów, stacjonujących przed szklanymi drzwiami budynku w samochodzie dostawczym marki „Nysa”. My zanosiliśmy im gorącą herbatę, którą zazwyczaj przyjmowali. I tak sobie „mieszkaliśmy po sąsiedzku”. Spaliśmy na podłodze, ułożeni ściśle jeden obok drugiego, w śpiworach. Czasami uporczywy kaszel niektórych z nas uniemożliwiał zaśnięcie innym. Nasza determinacja była ogromna.



Kiedy po ostatnim strajku, skrajnie zmęczony, wyspałem się za wszystkie czasy już w domu (około 2 dni), Ojciec przyrządził mi śniadanie, a potem włączył radio z przemową generała o wprowadzeniu stanu wojennego. Wystraszyłem się, bo w wolnych mediach zagranicznych usłyszałem, jak brutalnie tłumiono trwające jeszcze strajki. Wyobraźnia zadziałała. Zobaczyłem jej oczami tabun ZOMO-wców wybijających szklane drzwi Dziekanatu i wkraczających z pałkami. Z pewnością wielu z nas zostałoby okaleczonych. Potem było już nieciekawie. „Dyscyplinujące” i zastraszające rozmowy w chorzowskim komisariacie milicji obywatelskiej i noce spędzone w piwnicy (kiedy dostawałem „cynk”, że coś się szykuje), a przede wszystkim stan wojenny, do miłych wspomnień nie należą. Proszę pamiętać, że relegacja ze studiów była realną „karą”. Wojskowi „pamiętali” o strajkujących także w czasie 6 tyg. poligonu w Częstochowie po 6 roku studiów. W kraju nastał smutny i ponury czas.

Piszę o tym, ponieważ nam Polakom się udało. W przeciwieństwie do braci i wielu przyjaciół moja droga do wolności nie wiodła przez Berlin Zachodni, Traiskirchen, czy inne miejsca przejściowe. Wróciliśmy do cywilizacji „zachodniej”, demokracji oraz wszystkich wynikających z tego faktu dobrodziejstw. Świat ponoć chce się zmieniać tylko raz w życiu. Ale warto pamiętać, że stan obecny nie jest czymś danym nam raz na zawsze. Ostatnio rozmawiałem z jednym z profesorów ortopedii i traumatologii, który samochodem przemierzył drogę z odległego miejsca zamieszkania do Katowic i był zachwycony zmianami, jakie zaszły w Polsce. Byliśmy zgodni. Kraj wypiękniał i jest to zjawisko dynamiczne oraz przybierające na sile. Dzisiaj mamy Europę, a w zasadzie i świat bez granic. Wystarcza dowód osobisty czy paszport, który na stałe znajduje się w domu, aby podróżować, uczyć się i szkolić w dobrych ośrodkach zagranicznych. Dzisiaj „Checkpoint Charlie” już nie oddziela dwóch światów. Marzenia się ziściły. Jesteśmy „Obywatelami świata”, bez żadnych kompleksów.

Mięso 500 g 1989-8	Mięso 300 g 1989-8	Mięso 300 g 1989-8	Mięso 300 g 1989-8
Kusz			Mięso 200 g 1989-8
			Mięso 200 g 1989-8
Rezerwa 3 1989-8	Woł., Ciel. z kością 300 g 1989-8	Woł., Ciel. z kością 400 g 1989-8	Mięso 200 g 1989-8

*Puste sklepy, kilometrowe kolejki za wszystkim i kartki żywnościowe na m.in. produkty mięsne, mączne, przetwory mleczarskie, cukier, słodycze, alkohol i papierosy. Dla przykładu miesięczny przydział mięsa i pochodnych dla salowej 4kg, dla chirurga 2,5. ☺☺☺
Uzasadnienie – salowa pracuje fizycznie. Ponad 20-letnie oczekiwanie na mieszkania i talony na samochody dla wybranych. To była ówczesna, polska rzeczywistość.*

Dla kolejnych pokoleń sierpień to miesiąc wakacji i wyjazdów uzależnionych od zasobności portfela, ale najczęściej beztraskich, w dowolne miejsce na ziemi. Kiedyś tak jednak nie było, a zdobycie paszportów na wyjazd przez całą rodzinę nie było standardem. Kwestia pozytywnego zaopiniowania lub odrzucenia wniosku paszportowego była do końca wielką niewiadomą. Na prawo wyjazdu czekało się miesiącami. Zdarzało się też tak, że dokument przyznawano w ostatnim dniu zgłoszonego we wniosku czasu urlopu. Jeśli staliśmy się już posiadaczami, to bezpośrednio po powrocie należało go zwrócić w Biurze Paszportów. Zamiast kart płatniczych czy pieniędzy wymienionych w banku bądź zakupionych w kantorze, posiadaliśmy tzw. „Książeczkę Walutową” z przyznaną wartością „dewiz” na 2 lata. Proszę mi wierzyć – nie starczało to na nic. Poza moim Ojcem nie znam osoby, która by przewidziała, że to wszystko upadnie i odzyskamy należne miejsce wśród wszystkich społeczności. I będziemy dumni z dokonań, które zapewniły nam międzynarodowy szacunek i stanowią wzór do naśladowania przez inne kraje. I niech tak zostanie. Doceniajmy to, bo naprawdę warto !

*Z pozdrowieniami
Damian Kusz*

PS: „Checkpoint Charlie” – w okresie zimnej wojny znane przejście graniczne między NRD a Berlinem Zachodnim, przy ul. Friedrichstrasse, na skrzyżowaniu z Zimmerstraße, w sercu miasta podzielonego Murem Berlińskim.